

MARIUSZ NIEMYCKI

Listonosz KOT

Trudna sztuka pisania listów



Wydawnictwo Skrzat
Kraków

© Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski
Kraków 2014

Autor: Mariusz Niemycki

Ilustracje: Kazimierz Wasilewski

Redakcja: Agnieszka Sabak

Korekta: Kinga Stępień

Skład: Łukasz Libiszewski

ISBN 978-83-7915-005-2

ISBN SERII 978-83-7437-980-9



Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski

ul. Prądnicka 77, 31-202 Kraków

tel. (12) 414 28 51

wydawnictwo@skrzat.com.pl

www.skrzat.com.pl

Niedaleko stąd, w połowie drogi między Świerkowym Lasem a Podejrzaną Stertą, w cieniu Różanego Pagórka stoi niewielki budynek z czerwonym dachem.



By do niego wejść, wystarczy przejść kilka kroków żwirową ścieżką wzdłuż ukwieconych klombów. Trzeba jeszcze minąć drewnianą ławeczkę, pokonać dwa niewielkie schodki i już się stoi pod drzwiami. Obok drzwi, na ścianie widnieje czerwona tabliczka z żółto-zielonym liściem i napisem **Poczta Leśna**. Na drzwiach zaś napisano wielkimi literami: **Tutejszy Urząd Pocztowy**. Żeby nie było wątpliwości, co to za urząd.



Listonosz Leon Kot właśnie wybierał się w codzienną trasę, gdy do urzędu weszła sąsiadka, perska kotka Krysia.

– Dzień dobry – przywitała się miłym uśmiechem.

– Bry – mruknął stażysta Piotrek Żaba, zajęty sortowaniem gazet na stelażu.

Kasjerka Wandzia, biała szynszyla o pięknych oczach, lekko kiwnęła głową i wróciła do wpisywania kwot bieżących rachunków w niekończące się tabele.

Choć Leon był zwykłym rudym dachowcem, to pochodził z rodziny z pocztowymi tradycjami. Ojciec był listonoszem, mama pracowała



w pocztowej księgowości, a dziadek **ho, ho!** Dziadek Kot był kiedyś naczelnikiem Tutejszego Urzędu Pocztowego. Może dlatego obecny naczelnik, borsuk Barnaba, nie darzył Leona szczególną sympatią? Pewnie obawiał się, że rudy kot zechce zająć jego miejsce.

– Panie Leonie?

– Tak? – zapytał kot w roztargnieniu.

– Właśnie się z panem przywitałam. Nie zasłużyłam na rewanż? – Kotka zatrzepotała rzęsami, udając zagniewaną.

– Ojej, dzień dobry! – zreflektował się Leon. – Zamyśliłem się.

Ale ze mnie gapa.

